

Nieznani, Irlandzki w

Do przodu się rwał przez fale nasz ship,
Szesnasty to chyba był rok.
Zły przylądek Horn po nocach się śnił,
Za rufą gdzieś został New York.
Był piękny, jak panna przed wyjściem na bal,
Pulchniutki, krąglutki miał zadek.
Dwadzieścia trzy maszty sterczały do chmur,
Kto zgadnie jak zwał się ten statek?
Był tam Barney Magee, gdzieś z wybrzeża Lee
I Hogan, co w County miał swój bar.
Był tam John McGurck, no i Paddy Malone,
Co batem do pracy nas gnał.
Bill Tracy, ten pijak i szuler jak nikt,
Niestety na pokład wlaź w Dover.
O reszcie nie wspomnę, bo zbraknie mi sił,
Brał wszystkich "Irlandzki Wędrowiec".
Ładunek zalegał od topu do dna,
Sam nie wiem jak mógł zmieścić się.
Prócz koni i kur, stu beczek bez dna,
Upchnięto po kątach co złe.
Te sześć milionów bel bawełny, co na dnie
Leżała w wodzie przez całe lata.
I dwa miliony psów i trzy miliony świń,
Sam diabeł nam figla tu spletał.
Lecz stracił statek nasz swą drogę we mgle,
Przez sztorm, który przyniósł mu śmierć.
Z załogi tylko dwóch wytrzymało po kres,
Nim złożył się lekko na dnie.
Zdradliwej skały żąb zakończył długi rejs.
Kapitan podły tchórz skoczył w morze.
Zostałem tylko ja, by wszystko to wam rzec,
Jak zginął "Irlandzki Wędrowiec"